

## TRZECI ZWIĄZEK?

Pisaliśmy w poprzednim BIULETYNIE o oddolnej akcji n-li (polonistów i języków obcych) zaniepokojonych warunkami przeprowadzenia tegorocznego egzaminu maturalnego, a konkretnie jego części ustnej.

Jak się dowiadujemy, organizatorzy postanowili pójść za ciosem i przeprowadzają ankietę sondującą, czy są chętni do powołania **nowego** związku zawodowego polonistów i n-li języków obcych. Nie jesteśmy o tym informowani, stąd też nie znamy szczegółów.

*Wiadomość ta wywołała mój spory niepokój. Co prawda od lat zastanawiałem się, czy nie przydałyby się w naszym mieście jeszcze jeden związek zawodowy grupujący pracowników oświaty. Byłyby tego dobre strony. Na przykład w komisjach konkursowych na dyrektorów strona społeczna miałaby dodatkowego reprezentanta. Działacze tego nowego związku byłiby szczególnie chronieni przed zwolnieniem z pracy.*

*Jednak jestem przekonany, że wad tego rozwiązania jest znacznie więcej. Nie trzeba wszak tłumaczyć, że W JEDNOŚCI SIŁA. Władze każdego szczebla zawsze korzystały z wrogości między Solidarnością a ZNP. Pracownicy tracili. Im więcej związków, tym mniejsza siła przebiecia całego środowiska. U nas po odejściu niesławnej pamięci prezesowej Cirko nieufność powoli zmienia się w zrozumienie. Sądzę, że niedługo będzie też współpraca. Rozdrobnienie bardziej utrudni niż ułatwi walkę o podwyżki dodatków.*

*Jest jeszcze gorsza strona tego medalu. Powołanie związku reprezentującego tylko JEDNĄ grupę nauczycieli byłoby groźnym precedensem. Przecież dobrze wiemy, że każda wypowiedź na Radzie Pedagogicznej eksponująca tylko JEDNĄ grupę n-li budzi naturalną niechęć pozostałych grup. Związek zawodowy walczący tylko o jedną grupę (kosztem innych, bo przecież ze wspólnej kasy!) mógłby wywołać bardzo szkodliwe dla wszystkich emocje i konflikty!*

*Jako doświadczony związkowiec chciałbym podpowiedzieć koleżankom i kolegom, że nie wystarczy założenie związku. By był skuteczny, musi sobie zdobyć pewien AUTORYTET zarówno w środowisku jak i u władz. A to wymaga lat ciężkiej mrowczej pracy i wcale nie musi się udać. Zwłaszcza w opisanym wyżej kontekście.*

*Czy nie lepiej wykorzystać już działające związki? I dbać o własne interesy w harmonii z pozostałymi? Co będzie, jeśli lawina ruszy i także biologzy, fizycy etc zechcą zakładać własne związki? Ambicja konkretnych ludzi może pomagać wszystkim. Może też wszystkim szkodzić. Gdzie jest między tym granica?*

Ludwik Lehman

## SAMOTNIA ZDOBYTA!

Pierwszy Rajd Solidarności Oświaty do Samotni był bardzo udany, choć pogoda nie całkiem dopisała, a uczestników (28) było mniej niż zarezerwowanych miejsc. Kto nie wierzy, niech popatrzy na zdjęcia na naszej stronie [adres w stopce niżej]. Uczestnicy zaproponowali, by taki Rajd stał się tradycyjną imprezą Solidarności Oświaty w Głogowie odbywającą się jesienią.



## NAGRODOWA PUSTYNNIA

Od lat – przeglądając listę wniosków o nagrody i odznaczenia z całego województwa – mam wrażenie, że z Głogowa jest ich za mało. Wrażenie zmieniło się w pewność, gdy przefaksovano mi listę tegorocznych wniosków o NAGRODĘ MINISTRA. Z Lubina jest 7 wniosków, ze Świdnicy 3 [to miasta porównywalne z naszym]. Z Dzierżoniowa wpłynęło 7 wniosków, a z Jawora 3 [ośrodku mniej więcej dwukrotnie mniejsze od naszego]. A z Głogowa.. ZERO! Ani jeden wniosek! Czyżby naszym dyrektorem nie chciało się pisać wniosków? A my też uderzmy się w związkową pierś! Koła powinny dyrektorom o tym przypominać i pomagać. Bo jeśli nie, to nadal będziemy NAGRODOWĄ PUSTYNNIĄ. Z własnej nieprzymuszonej woli.

lem

## NAUCZYCIEL – WIELBŁĄD O WIELU GARBACH

O naszym zawodzie i pracy mówi się bardzo wiele, ale niewiele mówi się o zajęciach, które spadają na nas, jak gromy z jasnego nieba, a wynikają one z tzw. reformy i próby przeistoczenia normalnej szkoły w tę sformalizowaną i statystyczną.

Przeciętny polonista zarzucony jest dosłownie górą papierów, które wymagają dużej ilości czasu i cierpliwości, żeby wywiązać się z nowych obowiązków. W gimnazjum, powiedzmy, przeciętnym, na początku roku pojawiają się klasy pierwsze. Na dzień dobry należy dokonać diagnozy wstępnej wszystkich uczniów, aby też wstępnie zorientować się, z jakim uczniami mamy do czynienia. Opracowujemy więc test, bardzo obszerny tematycznie, przeprowadzamy wśród, powiedzmy, 250 absolwentów szkół podstawowych. Potem każdy nauczyciel sprawdza te testy kilku klas, robi tabele zbiorcze wyników. A najgorsze jest do zrobienia dla tych, którzy zajmują się opracowaniem wyników. Każdego ucznia, każdą odpowiedź należy „wklepać” do komputera, tj, 250 razy ok. 40 kratek (komórek) w tabeli. Oczywiście, w czasie wolnym i za darmo. Następnie analiza wyników i opracowanie programu naprawczego i kolejna diagnoza porównawcza w celu sprawdzenia przyrostu wiedzy i umiejętności. I znowu taka sama procedura jak wyżej. Takie same działania podejmowane są w klasach drugich i trzecich na początku i końcu roku szkolnego. W trzecich klasach mamy dodatkowo egzaminy próbne, które składają się z wielostronicowego testu, znacznie obszerniejszego od maturalnego. Sprawdzenie i opracowanie wyników wymaga już dużego nakładu pracy i czasu. A są i tacy nauczyciele, którzy rozwiązują takich testów znacznie więcej, dając szansę na lepsze wyniki uczniom słabszym. Nie muszą odkrywać Ameryki, że wszystkie te działania robi się w domu, na prywatnym sprzęcie, bo w szkołach, generalnie, nie ma ani dostępnych dla nauczycieli komputerów ani warunków do spokojnej pracy. Pierwszy, ale nie ostatni garb.

Rok szkolny wyznaczają także różnego typu uroczystości, apele okazjonalne. Nie ma właściwie miesiąca, żeby nie przypadała jakaś rocznica historyczna. Większość scenariuszy jest opracowywana przez nauczycieli, a wszelkie próby przed występem odbywają się zawsze po lekcjach. Nie muszą nikomu tłumaczyć, ile potrzeba na to czasu, a czasami nawet wytrzymałości psychicznej, żeby wszystko zagrało, żeby w jednym miejscu zgromadzić wszystkich, kiedy młodzież ma różnego typu zajęcia i inne obowiązki. Wśród tak dużej grupy dzieci zawsze znajdują się takie, które przejawiają różnorodne talenty. A żeby móc z nimi trochę popracować, spotykamy się też po lekcjach. Powstają gazetki szkolne, zespoły teatralne, wokalne, plastyczne. Czasami za jedną godzinę dostaje się pieniądze, ale za te pozostałe, znacznie większe, nikt nie płaci.

Uczniowie startują w wielu konkursach przedmiotowych i nie tylko. Praca z nimi, to także dodatkowe godziny po lekcjach. Kwalifikują się do wyższych etapów i wtedy bardzo często trzeba z nimi jechać gdzieś dalej, czasami na cały dzień. Poności się wtedy dodatkowe wydatki finansowe, a wiemy z doświadczenia, jak duże są delegacje.

W systemie obowiązkowej edukacji gimnazjalnej trzeba jeszcze ucznia, wielokrotnie wbrew jego woli, czegokolwiek nauczyć. Nie jest to łatwe. Po każdym dziale gramatycznym - kartkówka, sprawdzian, po lekturze - praca klasowa - wypracowanie i niezliczona ilość dyktand. Wszystko do sprawdzenia. A gdzie prace domowe, referaty i projekty?

Siedzą więc poloniści popołudniami, wieczorami i nocami. Ciągłe coś sprawdzają, przygotowują, obliczają. Nikt za to nie płaci grosza. Należy tu jeszcze dodać problemy wychowawcze, hałas, dysfunkcje i analfabetyzm wielu uczniów i totalny brak ambicji wśród niewielu zdolnych, a już gimnazjum jawi się jako szkoła przetrwania, o czym przekonał się Przewodniczący, kiedy to ostatnio pojawił się na szkolnym korytarzu i o mało nie został zdeptany, a zakrzyczany na pewno, bo w ogóle nie słyszał, co do niego mówię.

edd

Redaktor numeru Ludwik L Druk: AntSoft, ul Browarna 1